

skie Koleje Państwowe" po dniu 1 października 1938 r., a przed dniem 1 kwietnia 1939 r. i z dniem tym mianowani pracownikami etatowymi lub zaliczeni w poczet pracowników stałych i na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 stycznia 1934 r., o stosunku służbowym pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“ (Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 23).

§ 3. Za ostatnią płacę netto w rozumieniu § 1 uważa się należne pracownikowi za ostatni miesiąc w służbie czesko-słowackich kolei państwowych: płacę służbową według stopnia i skali płac, u pracowników pomocniczych — płacę dzienną, a u kandydatów — adjutum, wraz z dodatkiem za trzylecia służby po osiągnięciu najwyższego stopnia płacy, dodatkiem miejscowym do płacy, dodatkiem na dzieci, dodatkiem uzupełniającym dla żonatych i dodatkiem wyrównawczym — po potrąceniu opłaty emerytalnej oraz podatku dochodowego.

§ 4. Nie wypłaca się zasiłku wyrównawczego w wypadkach, w których zasiłek ten miałby wynosić miesięcznie mniej niż 5 zł, jeżeli chodzi o pracowników, pobierających uposażenie grupy 7 i niższych lub uposażenie wedle kategorii płacy, a mniej niż 10 złotych, je-

żeli chodzi o pobierających uposażenie grupy 6 i wyższych.

§ 5. Stawki miesięczne zasiłku wyrównawczego, przyznanego pracownikom etatowym zaokrągla się do 5 zł lub do sumy podzielnej przez 5 w ten sposób, że suma poniżej 2,50 zł nie uwzględnia się, sumy od 2,50 zł wwyż uzupełnia się do 5 zł. Stawki dzienne zasiłku wyrównawczego, przyznanego pracownikom stałym, zaokrągla się do najbliższej wyższej sumy podzielnej przez 5.

§ 6. Zasiłek wyrównawczy nie będzie wypłacany lub będzie odpowiednio zmniejszony, jeżeli pracownik:

1. otrzyma uposażenie wyższej grupy lub kategorii płacy;
2. otrzymuje dodatek funkcyjny lub lokalny;
3. otrzymuje uposażenie zmniejszone;
4. nie otrzymuje uposażenia.

§ 7. Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Ministrowi Komunikacji.

§ 8. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 1 kwietnia 1939 r.

Prezes Rady Ministrów: Sławoj Składkowski

Minister Komunikacji: Ulrych.

ABY NIE BYŁO ZAPÓŹNO!

Darujcie Kochani Czytelnicy, że użyłem powyższego tytułu, za przytoczonych uwag przekonacie się, że jest on najwłaściwszym.

Korzystając z urlopu wypoczynkowego odwiedziłem Redakcję „Emeryta“, zetknąłem się znowu z kochanymi przeze całą Polskę członkami Komisji Redakcyjnej, którzy od czterech lat bez przerwy, świecą przykładami pracowitości i obowiązkowości, poświęcają swój czas, zdrowie, siły i talenty na utrzymanie koleżeńskiej łączności, na podtrzymanie ducha, czuwają nad całością naszych praw, zabiegają o polepszenie bytu.

Jesteście ciekawi jak tam teraz wygląda?

Postaram się przedstawić wiernie to co widziałem, zobrazować to, co odczułem, boję się jednak, że moje pióro nie zdoła odmalować wrażeń, jakie odniosłem przy tym zetknięciu. Pragnę szczerze, Bóg mi świadkiem, odtworzyć odczucia, które utkwily głęboko w duszy i wywołały refleksje, którymi podzielić się chcę z Wami.

Te same kochane postacie, tylko więcej posiwiałe, bardziej pochylone, mocniej zatroskane, ślęczą przy biurkach zaabsorbowane mrówczą, jakżeż mozolną pracą. — Czy wiecie, jak pracują? Zobaczcie! Zobaczcie sami te stosy listów napływające codziennie z całej Polski, na które z obowiązku redakcyjnego trzeba nie tylko odpowiedzieć, ale odpowiedzi starannie przygotować na podstawie przepisów ustaw i znajomości rzeczy. Ludzie pytają się o wszystko, nie o same przepisy emerytalne, o interpretację poszczególnych artykułów, o wyjaśnienie skomplikowanych wypadków, ale także o rozmaite inne sprawy, jak postępowania spadkowego, cywilnego, ubezpieczeniowego, ochrony lokatorów, hipotek i ich przeliczania, amortyzacyjnych itd. itd. Odpowiedzi, jakie pojawiają się w „Emerycie“, dają tylko drobny ułamek przykładów, gdyż lwia część korespondencji załatwia się zwykłą drogą pocztową.

Zobaczcie, ile trudu zadali sobie ci kochani z nawiązaniem kontaktu z ośrodkami emerytów zagranicą. Ile pracy włożyli w korespondencję wywiadowczą przed zdobyciem adresów i w jak mozolny sposób je uzyskali.

Myślicie, że to jest niepotrzebne?

Jestem zdania, że ta praca była bardzo celowa i konieczna. Nikt w Polsce nie zdobył się dotychczas na taki kontakt, na badanie ustaw emerytalnych obowiązujących zagranicą, na zapoznanie się z warunkami w jakich żyją emeryci obcych państw. Po zebraniu tych materiałów można będzie przeciwstawić się śmiało każdemu twierdzeniu obliczonemu na nieznaną stosunków, że emerytom w Polsce powodzi się najlepiej. Każdy mądry i przewidujący ustawodawca, o ile nie zechce popełnić głupstwa przy tworzeniu przepi-

sów lub zmian emerytalnych, zasięgnie napewno zdania organizacji, która zna ustrój i warunki pensyjne wszystkich państw europejskich.

Zaden referent budżetowy nie będzie śmiało ciskał nam w twarz, że emerytury to wyrzucony grosz, że Polska języcy pod nadmiarem emerytur i t. p.

Statystyka taka i znajomość rzeczy są konieczne, jeżeli Organizacja nasza postanowiła sobie prowadzić obronę emerytów w sposób mądry, obmyślony w każdym szczególe.

Poza pracami umysłowymi, poza pracami redakcyjnymi, służą oni stale zgłaszającym się osobiście Czytelnikom swoimi fachowymi poradami, informują o wszystkim i przypuszczam, że nie istnieje w świecie druga, tak sprężysta, obowiązkowa i ofiarna organizacja, jak ta, o której mówię.

Ileż dobrego mogliby zdziałać ci ludzie, gdyby nie mieli kłopotów?

Kłopoty ich wynikają zawsze tylko z jednego źródła, któremu na imię brak funduszków na pokrycie najkonieczniejszych potrzeb organizacyjnych, na honorowanie należności za druk tak pożytecznego pisma i jego wysyłanie. Ich głęboką troskę stanowi również brak zrozumienia ogółu emerytów dla ich pracy, mała liczba prenumeratorów.

Musimy uprzytomnić sobie, że oni właśnie, oprócz ogromnego wkładu pracy, ponoszą największe ofiary materialne, wysyłając własnym kosztem wszystkie delegacje, pokrywając kosztą wszystkich petycji, memoriałów, druków propagandy itp.

Troski materialne potrafią zmóc najdzielniejszych jednostki, zniechęcić najofiarniejszych i najpracowitszych ludzi. Obojętność ogółu na ich zmagania jest dla nich najprzykrzejszym doświadczeniem.

W ostatnim kwartale ubyłło znowu 180 prenumeratorów. Czy zdajecie sobie sprawę Kochani Czytelnicy, że taki ubytek jest nie tylko klęską materialną ale także głęboką porażką moralną? Czy po zdobyciu sukcesu wywalczonego dzielnością jednostek osiągnęliście już wszystko i tak obojętnymi są dla Was dalsze losy naszej organizacji i jej poczyną, że żal Wam 50 gr. miesięcznie na prenumeratę? Kwota ta przedstawia przecież wartość dziesięciu papierosów lub dwukrotną jazdę tramwajem. Czy uważacie, że „Emeryt“ stał się już niepotrzebnym? Czy może nie podoba się Wam treść jego artykułów, którymi mogłyby się szczycić najpoważniejsze pisma? Czy zaprzestanie wydawania „Emeryta“ będzie korzystne? A zanosi się na to, gdyż ustawiczna konieczność zmniejszania nakładu musi doprowadzić do zwinięcia pisma. Nikt uczciwy deficytem pracować nie będzie.

Kochani Czytelnicy! Powiedziałem to, co nakazywał mi mój prosty obowiązek obywatelski. Placówka